GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE.

PIĄTEK

19 PAŹDZIERNIKA 1917

NR. 247.—R. XXV.

CENA N-ru: W KRAKOWIE i na prowincyi 10 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 20 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 15 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·50, kwartalnie K 14·—, półrocznie K 27·40, rocznie K 53·—, (bez odnosz. mies. K 4·20, kwart. K 12·20, półrocz. K 23·40 rocznie K 44·80) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·80, kwart. K 14·—, półrocz. K 27·40, rocz. K 53·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya Niemiecka) i zagranicą mies. K 6·— (M. 4·—), kwart. K 17·— (M. 11·50), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.

Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.—DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190, — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Reprezentacya „Głosu Narodu" w Warszawie: ul. Szpitalna 9. (sprzedaż numerowa, przedpłata, ogłoszenia i korespondencya rozdzielonych).

CENY OGŁOSZEŃ

Zwyczajne (za wiersz petit lub jego miejsce)	K —·20
„ układ tabelaryczny	„ —·40
Nadesłane	„ 1·—
Nekrologi	„ 1·—
Komunikaty (po kronice)	„ 2·—
Paski (2 i 3 stronica)	„ 20·—
½ Paski poprzeczne	„ 8·—
Załączniki, prospekty itp. dla prenumeratorów miejsc. za 100 egzeml.	„ 1·—
dla prenum. zamiejsc.	„ 2·—

Koresp. rozdzielonych 24 słów K 5, następne 10 słów K 1·50, powtórzenie od K 3.

Konferencya koalicyi w sprawie pokoju.

Londyn. B. kor. W Izbie gmin zapytał jeden z posłów, czy rząd w interesie religii i w ogólnym interesie poczyni w porozumieniu z innymi rządami sojuszniczemi kroki, aby potępić wszelkie rokowania o warunki pokojowe, wychodzące z Watykanu, względnie prowadzone za jego pośrednictwem. — Lord Robert Cecil odpowiedział, że rokowań takich nie było.

Na dalsze zapytanie, czy rządowi jest wiadomo, iż podczas feryi parlamentu obiegały niepokojące wiadomości, że rokowania tego rodzaju się odbywały, oświadczył Cecil, że żadnych wogóle rokowań nie było.

Na dalsze jeszcze pytania odpowiedział Robert Cecil, że jasna i silna odpowiedź Wilsona na notę Papieża nie była wynikiem porozumienia z sojusznikami. — Lord Trevelian zapytał, czy rząd angielski uznaje odpowiedź Wilsona za swą własną. Robert Cecil zaprzeczył temu.

Lord Trevelian zapytuje dalej, czy rząd zamierza udzielić odpowiedzi na notę Papieża, na co Robert Cecil poprosił o przedłożenie mu tego zapytania na piśmie.

Na zapytanie w sprawie konferencyi sojuszników odpowiedział Cecil, że zjazd sojuszników w sprawie ustalenia celów wojennych odbędzie się stosownie do życzenia rządu rosyjskiego.

Wielkie przygotowania włoskie.

Wiedeń. W kołach wiedeńskich wrażenie wywołała nadeszła z Londynu wiadomość, według której sprawozdawcy wojenni dzienników londyńskich z frontu włoskiego mieli donieść, że na froncie tym mają nastąpić bardzo ważne wypadki, o znaczeniu dla ogólnej sytuacyi wojennej rozstrzygającem. Przygotowania, czynione przez Włochy, są — według tych wiadomości londyńskich — bardzo wielkie. Oceniając ważność włoskiego terenu walki, oddala koalicya do rozporządzenia swoim włoskim sprzymierzeńcom wydatne środki pomocnicze, zwłaszcza natury technicznej. Korespondenci opisują szczegółowo przygotowania Cadorny. Na podstawie tych doniesień panuje w Londynie przekonanie, że niebawem front włoski ruszy się.

Co się dzieje na froncie włoskim?

Berlin. Sprawozdawca wojenny „Berl. Tagbl." Leonard Adelt donosi: W południowym Tyrolu i w Karyntyi gromadzą Włosi wielkie masy wojsk i silną artyleryę. W odcinku Ploecken, w okolicy Raibl, w masywie gór Colbricon oraz w wielu miejscowościach Karyntyi przyszło już do gwałtownego pojedynku artyleryjskiego. Silne patrole nieprzyjacielskie ruszyły ku Monte Zebio i Monte Majo, wielkie oddziały piechoty ku pozycyom Costabello, podczas gdy z drugiej strony c. i k. wojska szturmowe oczyściły, w nocnym wypadzie, włoskie rowy koło Cima di Bocche, na północ od doliny Pellegrino. Największe siły nieprzyjacielskie koncentrują się w kierunku na przyczółek mostowy Tolmin i kotlinę tej samej nazwy, ostrzeliwaną z dalekonośnych dział daleko w głąb aż do Lubino. Austryacko-węgierskie baterye odpowiadają z równą siłą. Dalej ku południowi, jako następstwo usiłowań Włochów dotarcia do doliny Chiapovano, wywiązują się codziennie walki na płaskowyżu Bainsizza—Heiligengeist. Sukcesy ich koło Okroglo zostały już unicestwione kontratakiem austryacko-węgierskim. Monte San Gabriele nie zaznało ani dnia wypoczynku. Z Monte Sabotino biją dalekonośne działa poprzez Soczę, zaś z Monte Santo obrzuca pociskami włoska artylerya masyw gór Sveta Katarina. Podczas tej ostatniej częściowej akcyi pozostało w rękach atakujących wojsk austryacko-węgierskich 350 jeńców i 10 karabinów maszynowych. Nad południową Soczą i na Krasie utrudniała slota jesienna akcyę artyleryjską, natomiast sprzyjała działalności patroli wywiadowczych.

Na wielu miejscach frontu włoskiego nastała już zima. Śnieg pokrył góry, w dolinach huczy sirroco, a na szczytach wiruje śnieżyca. Na górach południowego Tyrolu spadła temperatura do 8 stopni poniżej zera.

Z WALK O OZYLIĘ.

Wiedeń. Komunikat admiralicyi rosyjskiej z dnia 17. bm.: Nieprzyjaciel przedsięwziął liczne loty wywiadowcze, szczególnie w obszarze wysp bałtyckich. Przeciwdziałaliśmy im. Ponad Moon Sund przeleciał Zeppelin. W ciągu ubiegłego dnia zamieniły nasze okręty patrolowe strzały z nieprzyjacielskimi torpedowcami. Na wyspie Ozylii przeciwnik rozszerza swe sukcesy. Według doniesień mieszkańców Ozylii, najechał jeden naddreadnouth niemiecki w dniu 12. bm. na minę i po eksplozyi skierowany został ku lądowi. Los jego nie jest znany.

Kontrola Ameryki nad Szwecyą.

Berno. B. kor. „Petit Parisien" donosi z Waszyngtonu, że przesyłka pocztowa szwedzkiego rządu do posła szwedzkiego w Waszyngtonie, skonfiskowana w Halifax przez Anglików, doręczona teraz została Lansingowi, który oświadczył gotowość wręczenia jej posłowi szwedzkiemu pod warunkiem, że przesyłka będzie otwartą w obecności władz amerykańskich i jej zawartość będzie najdokładniej przepatrzoną. Poseł szwedzki nie chce się godzić na to, potrzebuje on przesyłki, aby mógł kwestyę blokady omówić z rządem amerykańskim i dlatego domaga się bezwarunkowego wydania przesyłki.

Holandya pod grozą utraty kolonii.

Zurych. Rzymski korespondent dziennika „Berner Tagblatt" donosi, że ententa chce się chwycić gwałtownych środków celem postawienia Holandyi w przymusowe położenie. Anglia chce nakłonić Japonię do tego, aby wzmocniła armie ententy swojemi wojskami i ofiaruje za to Japonii kolonie holenderskie. Japonia nie jest temu planowi nieprzychylna. Zrozumiała już ona, że przez sojusz z ententą nietylko otrzyma azyatyckie obszary Rosyi, lecz że może uzyskać także kolonie holenderskie. Środki przymusowe, zastosowane wobec Holandyi, mają ją, pod grozą utraty kolonii azyatyckich, zmusić do przyłączenia się do ententy.

Przemówienie posła Stranskyego.

Wiedeń. Z mowy Stransky'ego przynoszą pisma wiedeńskie następujące szczegóły:

Omawiając budapeszteńską mowę hr. Czernina, wywodzi Stransky, iż naogół można z niej wyczuć punkta styczne z ideałami Wilsona. Hr. Czernin zrzeka się nabytków terytoryalnych i odszkodowania i w tym względzie jest również w zgodzie z ludami austryackimi. „Pominął jednak w zupełności trzeci warunek. Przemilczał, iż ententa żąda zrzeczenia się wszelkiego panowania nad obcymi ludami, i że chce nietylko pokoju światowego, lecz również pokoju między narodami.

Jak zachowuje się hr. Czernin wobec tej idei? Tworzy w związku z Niemcami samodzielne królestwo polskie, lecz dlaczego ogranicza się tylko do Polski, która należała do Rosyi? Jeżeli Niemcy i Austrya uwolniły Polaków, którzy podlegali Rosyi, dlaszego nie uczyniły tego z Polakami, pozostającymi pod panowaniem Austryi i Prus? Dlaczego ogranicza się tylko do kwestyi polskiej? Czy kwestya czeska, słowacka i ruska nie posiadają dla egzystencyi monarchii równie wielkiego znaczenia? Europa mogłaby znieść silne Niemcy, nie zniesie jednak dwóch silnych państw niemieckich obok siebie, rządzonych z jednego miasta, z Berlina.

Wmawia się w nas, iż Francya, Anglia i Ameryka nie są tak naiwne, by chciały prowadzić wojnę za wolność narodów czeskiego, polskiego i południowych Słowian. Lecz wojnę prowadzi się nietylko w tym celu".

Poświęciwszy tej sprawie dłuższy wywód, przeszedł mowca do kwestyi państwa czeskiego i oświadczył: „Prawa krajów korony czeskiej do utworzenia własnego suwerennego państwa nie są słabsze od analogicznych praw Madziarów. Nigdy nie zrzekliśmy się równorzędności z koroną węgierską. Tak, jak święte są dla prezydenta ministrów prawa korony węgierskiej, taksamo muszą dla niego być święte prawa korony św. Wacława.

Oczywiście pisma niemieckie nie szczędzą pos. Stransky'emu wyrzutów. I tak pisze „Oesterr. Morgenztg": Słuchający tej mowy, mieli wrażenie, iż siedzą w parlamencie francuskim. Pozornie polemizował Stransky z mową budapeszteńską hr. Czernina, w rzeczy samej jednak słał raz po razu napojone gryzącą ironią strzały w kierunku państwa niemieckiego.

Z gospodarczych rozmyślań.

Własność realna cieszy się tak wielkim popytem, że cena ziemi dochodzi do wysokości wprost niebywałej, co kiedyś pomścić się musi, gdy cena produktu spadnie do normalnych cen, gdy otworem staną obce rynki zbożowe, a produkt rolny niekrępowany komunikacyą i cłami, oddany zostanie do wolnego obrotu. Nie należy zapominać o tem, że o smakowite dzisiaj pastewne buraki upomni się krowa, upośledzona obecnie na korzyść człowieka, że powrócimy powoli do dawnych pokarmów, że „Ersatz-Ersatzy", któremi niszczymy żołądki, przepłacając olbrzymie sumy, znikną z obrotów Central, minie spekulacya, a wartość ziemi zależną będzie tylko od jej kultury i renty, jaką dawać będą jej plony, sprzedawane po cenach normalnych bez naddatków lichwy i skoków, wywołanych przez zamknięcie dowozu.

Państwowa polityka finansowa zdąża do objęcia nadzoru nad bankowością, aby po wojnie kapitały nie służyły dla spekulacyjnych celów, lecz dla wzmożenia produkcyi, zabezpieczały pracę i zarobki dla ludności. Kapitał, według gospodarczego planu premiera Seidlera, winien służyć w pierwszym rzędzie do podniesienia produkcyi rolniczej, przemysłu i rękodzieła, jako podstaw odbudowy gospodarczej Austryi. Jednym z planów, które mają być przeprowadzone po wojnie, jest zorganizowanie i zabezpieczenie kredytu, celem wzmocnienia życia gospodarczego tak, ażeby każda gałąź produkcyi mogła normalnie się rozwijać, aby robotnik znalazł pracę i zarobki odpowiednie w kraju, a podniesienie produkcyi pomnażało dobra rodzime i zmniejszało zależność od obcego dowozu. Plan ten uwzględnia jak najdalej idącą pomoc dla zrzeszeń rolniczych i rękodzielniczych.

Równolegle z obietnicami świadczeń państwa — powinna rozwinąć się u nas inicyatywa w kierunku utrwalenia gospodarczych zdobyczy wojny, rozszerzenie kooperatyw, tworzenie towarzystw z ograniczoną odpowiedzialnością i akcyjnych, dających możność zmobilizowania kapitału dla gospodarczego rozwoju kraju. Podniesienie kapitału akcyjnego w Banku Przemysłowym z 10 na 25 milionów koron z wielką sympatyą zostało powitane, nadchodzą już liczne zgłoszenia, aczkolwiek jeszcze subskrypcya nie została rozpisana. Tu należy nadmienić, że chodzi nietylko o sam kapitał, który wobec pewnych lokat zdobyć obecnie bardzo łatwo, lecz także o ludzi, którzy nabędą akcye tej rdzennie polskiej instytucyi, o czem należy pamiętać celem zapobieżenia spekulacyi, która wnika wszędzie, a szczególną swą opieką darzy walory przemysłowe.

Bankowość polska dążyć powinna do zupełnego wyzwolenia się z pod przykrej bardzo obcej opieki, a zerwanie pęt zależności nastąpi wówczas, gdy społeczeństwo uświadomione solidarnie poprzez usiłowania naszych dzielnych finansistów, poprze czynnie subskrypcye, na podniesienie kapitałów akcyjnych, jako prace przedwstępne do mobilizacyi polskiego kapitału.

Kraj nasz, będący terenem eksploatacyi dla rosnącej ciągle zgrai obcych spekulantów, powinien wzbudzić w sobie baczność na wszelkie przejawy ich wysiłków, przeciwdziałać kreciej ich robocie, rozniecać przedsiębiorczość rodzimą i organizować się do podjęcia prac, zdążających do wyzyskania warunków, jakie posiadamy dla zdobycia niezależności finansowej i gospodarczej. Obowiązkiem wszystkich zrzeszeń rolniczych ziemiaństwa i włościaństwa, jak niemniej ludności miast prowincyonalnych, jest jak najdalej idące poparcie akcyi Związku ekonomicznego Kółek rolniczych i setek gniazd ich rozsianych po wsiach i miasteczkach. Składnic, które wzmocnione poparciem staną się zbiornikami dla rozdziału towaru, zaczątkiem wielkiego polskiego hurtownego handlu. **R. W.**

Krzysztofory.

(Dokończenie).

Przejdźmy do wnętrza.

Wspaniała rozległa sień, sklepiona prowadzi nas od strony Rynku do krużganków o podwójnych kolumnach, podpierających sklepienia krużgankowe i galeryę pierwszego piętra nad nimi.

Kolumny krużgankowe zaniedbane i od odwiecznych czasów nie restaurowane, zamurowano częściowo dołem z powodu ich nadwątlenia, jak również przestrzenie między kolumnami. Dzięki temu przechowały się kolumny w całości, będą odrestaurowane, przywrócone do dawnego stanu i tak odzyskamy jeden jeszcze krużganek w Rynku. (Drugi znajduje się w pałacu t. zw. Jabłonowskich, Rynek 20).

Krużganek w Krzysztoforach jest bardzo charakterystyczny przez swą architekturę o podwójnych kolumnach, dużem rozpięciu sklepień i ścianę galeryi pierwszego piętra, w której również mamy kamienne obramienia okiem bardzo dobrze zachowane, a które podobnie jak okna fasady, w niedługim czasie uwolnione z paru warstw pobiały, odzyskają pierwotny artystyczny wygląd.

Pięknem zakończeniem krużganku jest wspaniały portal kamienny przy wejściu do bocznej klatki schodowej z dwoma karyatydami po bokach, podtrzymującemi górny gzyms, który, jak i inne, znajdujące się na pierwszem piętrze, zostanie odczyszczony i zrestaurowany.

Wnętrze pałacu poza portalami przechowało mało zabytkowych całości, szczególnie z dawnej epoki XVII wieku. Jedynie tylko podział sal daje pojęcie o wielkiem i bogatem założeniu i systemie mieszkania. Najróżniejsze późniejsze przeróbki i przystosowania przestrzeni do użytku zniszczyły dawną świetność pałacu Kazanowskich. Zaledwie ślady wielkiej przeszłości i to fragmentaryczne dają wskazówki, jak bogato było traktowane wnętrze. Pod tynkami przechowały się w małych kawałkach fragmenty dawnego malowania wnętrz z pierwszej połowy XVII wieku, a w salce, zwanej kaplicą, choć niewiadomo, czy była tam kaplica domowa, we framudze okiennej pozostał ślad, że ta salka miała ściany wykładane „stiuko lustro" w trzech kolorach, czarnym, popielatym i mahoniowo-czerwonym.

WACŁAW SIEROSZEWSKI.

17

W SZPONACH.

Z CYKLU „KU WOLNOŚCI".

Chodził po celi, rozmyślał, siadał, znowu wstawał, przechadzał się, siląc się bądź co bądź rozplątać i usunąć tysiące wynikających przed nim wątpliwości. Wreszcie znużony przystanął pod piecem i wstrząsnąwszy głową powiedział sobie:

— Nie, nic z tego! Albo ja wiem, kto on taki? Może litwak? Dużo jest ich wśród socyal-demokratów... Pepeesi nazywają ich socyal-litwakami... Lepiej od nich zdaleka... Zawsze z początku i pozornie mają racyę, ale w końcu nie wiadomo, czy z tego wszystkiego nie wypłynie.... żądanie Królestwa Żydowskiego w Polsce!... W pismach już nazywają Warszawę Nową-Jerozolimą, jak to czytałem w Kuryerze... Wolę być ostrożnym... Głodować po to, żeby mi kazali uczyć się po żydowsku? Tego zadużo!... Wolę już Pioruna, chociaż i ten jakiś taki... dziwny. Wymyśla jak ci tam w cyrkule...

Wzdrygnął się od wstydu i wstrętu.

W tej chwili Buterbrod zastukał doń natarczywie. Józef chwilkę wahał się, już nawet podniósł rękę, żeby odpowiedzieć, ale ją nagle opuścił i odszedł z wyrazem niechęci ku drugiej ścianie.

— Niech sobie stuka! Co mi tam!

Usiadł przy stoliku, oparł głowę na ręku i zamyślił się. Wszystkiego trzy dni siedzi tutaj, a jakże dawno wydaje się mu, że rozstał się z matką. Co ona, biedulka, teraz robi? Pewnie płacze, albo chodzi do tych łajdaków i prosi ich o ulgi dla niego. Nie proś, matko, nie proś, bo na nic się nie zda! Oni umyślnie wsadzili mię do tych złodziei, żeby ci mię zbili; oni myślisz udają współczucie i niby litują się, aby potem się naigrawać... Twoja rozpacz i łzy rozkosz im sprawiają... Nie płacz, nie proś!... Wszystko zniosę, przecierpię, ale odpłacę im w końcu, odpłacę... Będzie wojna, będzie powstanie!...

Widział się w mundurze żołnierza, z bronią w ręku atakującego szeregi moskali...

Strzelał, rąbał zawzięcie... Nie mógł na miejscu usiedzieć, wstał i miarowym krokiem chodząc po celi odbijał takt nuconej pod nosem powstańczej piosenki; potem gwizdał cicho czas jakiś, potem usiadł znowu przy stole i próbował wspominać i rozmyślać, ale mu się już nie udało...

— Ach, co za nuda!... Gdyby książkę, albo choć kawałek gazety!... A tam na dworze pięknie!... Patrzał na promień słońca, który, przedarłszy się przez kurz i pajęczynę zakratowanego okna, wyzłocił szare mury wesołemi centkami.

— Jak tam ładnie teraz w Łazienkach?!

Żółte liście wyścielają aleje, ocienione czerwonemi drzewami, smutno chrzęści pod nogami listopad, na ciemnym lśniącym jak lustro stawie wesoło pływają łabędzie, a w dali w słońcu bieleje niby piana pałacyk królewski...

Siedział bez ruchu rozmarzony, roztęskniony.

Zniecierpliwiony Buterbrod bębnił w ścianę jak dobosz pułkowy, nawet Piorun stukał nań nietyle umiejętnie, co głośno.

Józef zatkał uszy i nie odpowiadał.

— Uważasz jak ten chłopak z 34 numeru spokorniał? Wcale dziś nie stuka!... Szepnął wreszcie zdziwiony klucznik do dyżurnego żandarma.

— Wiadomo dzieciuch!... I nie takich tutaj w barani róg gięli... Zrozumiał, że nie żarty...

Teraz mu tylko nie dać się opamiętać! Złożył raport odpowiedni zwierzchności i był pewny, że to dla tego przyszedł wieczorem wachmistrz i kazał sobie drzwi celi numer 34-ty otworzyć.

Józef już spał, zgrzyt rygli i blask światła obudziły go, a widok żandarmów i żołnierzy we drzwiach trochę zdumiał i zaniepokoił.

— Wstawaj!... Ubieraj się!...

— Bo, co?...

— Powiedziano: wstawaj!... Więc wstawaj bez gadania!... Pójdziesz z nami!...

— Dokąd?

Żandarm podszedł do chłopca i chwycił go za ramię.

— Powiedziano wstawaj!... Będziesz ty słuchał, czy nie, drągalu?... Ja ci tu pokażę!...

Pod szorstkim dotknięciem łapy żandarmskiej chłopak drgnął i wyprostował się, lęk przemknął mu w oczach, ale się rychło opanował, wyrwał ramię.

— Proszę mnie puścić!... Sam się ubiorę, niech panowie wyjdą na korytarz.

Wachmistrz puścił go i cofnął się na próg, ale nie przestawał go mierzyć zimnem, pełnem nienawiści spojrzeniem.

Józef czuł, jak ten wzrok zjadliwy przebija go na wylot, niby ostre żelazo i z trudem wstrzymywał drżenie członków.

— Powiodą mnie pewnie na tortury!... — błysnęło mu w głowie.

— Ale nie!... Tego tu nie robią, to w ochranie, albo w cytadeli... Może mnie tam zawiozą... Boże bądź miłościw!... Daj mi moc, żebym nikogo nie wydał i siebie nie upokorzył... — modlił się w duchu, ubierając się pospiesznie.

Przeprowadzono go oświetlonym korytarzem za kratę wchodową do sionki, a stamtąd na prawo do małego osobnego pokoiku obok kancelaryi.

Tam zobaczył pośrodku stół, nakryty zielonem suknem, na nim dwie świece płonące, pośrodku kałamarz, papier a za stołem z jednej strony żandarmskiego oficera z rudawemi, zawiesistemi wąsami, a obok jakiegoś cywilnego pana.

Pili herbatę i chrupali sucharki, których cały koszyk stał obok kałamarza.

Gdy Józef postąpił parę kroków za próg pokoju, drzwi za nim zamknęły się z lekkim trzaskiem.

Przez mgnienie oka stał, nie wiedząc, co ma począć. Oficer patrzał nań bystro i nagle uśmiechnął się wilczym uśmiechem i kiwnął mu głową.

— Prosimy bliżej, młodzieńcze! O tu, niech pan siada!

Wskazał ręką na krzesło.

Józef postąpił parę kroków i siadł na rożku.

Cywil odrzucił się w tył na poręcz i przechyliwszy na bok głowę oramioną czarną szwedzką bródką, w milczeniu wodził ciekawemi oczyma, to po siedzącym obok żandarmie, to po siedzącym naprzeciw młodym więźniu.

(Ciąg dalszy nastąpi),

Z fragmentów tych widać, że pałac wyposażony był z przepychem, co uzupełniały zapewne bogate makaty i sprzęty, w jakich się kochali magnaci polscy.

Z późniejszej epoki mamy zachowane dwa plafony z pierwszych zapewne lat XVIII wieku, dłuta Baltazara Fontany, wnętrza kościoła św. Anny i wielu dekoracyi, znajdujących się w Krakowie. W dużej sali na I-em piętrze od Rynku na środku plafonu znajduje się płaskorzeźba, wyobrażająca strącenie Faetona z wozem w cztery rumaki zaprzężonym. Pośrodku każdego boku przy gzymsie sufitowym mamy piękne dekoracyjne muszle, otoczone girlandami z owoców i kwiatów, z pośród których wyglądają wdzięcznie szlachetne w modelunku głowy kobiece. W małej salce I. p., zwanej kaplicą, widzimy na sklepieniu w czterech narożnikach przepyszne figury aniołów, dźwigających medaliony z wizerunkami klasycznych postaci, złączone górą bogatym wieńcem róż; bukiety kwiecia, związane wstęgą, opiatają także muszle i medalion na ścianie naprzeciw okna.

Rzeźby te, jak i inne dzieła Fontany są pierwszorzędnem dziełem sztuki i dopiero teraz w trakcie czyszczenia z pobiał i malowideł uwidoczniają się kształty i modelunek tak figur, jak i kwiatów. Salka ta szczególnie była faworyzowana w dekoracyi w najróżniejszych epokach, gdyż tam odnajdujemy stiuki, o których już wspominaliśmy, na nich ślady malowideł późniejszych, a w polach bocznych nad gzymsem dwie warstwy tynków z czasów Fontany, a na każdej z nich pięknie malowane aniołki wśród kwiatów, mocno niestety uszkodzone przez przeróbki późniejszych epok.

Epoka empiru pozostawiła ślady malowania w salkach II-go piętra, lecz również mocno uszkodzone. Resztki tych malowań pokryte były nowemi warstwami tynków, a przez narzucanie ich zostały farby zniszczone, miejscami nawet dla lepszego umocowania nowego tynku nasiekane młotkiem murarskim. Mimo całego pietyzmu dla tych artystycznych fragmentów zabytkowych dawnej epoki niepodobna już dziś zachować wszystkich malowań ściennych, tak są pomiszczone, wszystkie jednak fragmenty będą odfotografowane, a gdzie tylko to będzie możliwe, utrwalane i częściowo odrestaurowane.

Dzięki wykupnu pałacu przez rząd, uniknęły Krzysztofory zburzenia, które groziło pięknej magnackiej rezydencyi za poprzednich właścicieli, związanych w spółkę budowlaną. Udało się też szczęśliwie Kierownictwu budowy zastosować wnętrze dla biur, na które Krzysztofory przeznaczono, nie naruszając zasadniczo architektury, nie zmieniając szaty zewnętrznej i całości historycznej, ocalając przytem wszystkie przechowane do dzisiejszych czasów zabytkowe wartości.

Dzięki umiejętnemu odnowieniu pozostaną Krzysztofory i nadal chlubą Krakowa, imponując swą poważną architekturą i przekazując przyszłym pokoleniom wieść o bujnej i pięknej przeszłości, której świadkiem był każdy z tych odsłoniętych przepysznych fragmentów artystycznych, których niestety już tak niewiele pozostało.

Mamy nadzieję, że gmach ten już nigdy nie przejdzie w ręce niepowołane i że nie zawiśnie już nad nim młot niszczący pomniki naszej przeszłości. **B. W.**

Wspomnienia z pobytu w Rosyi.

II.

Z nowym rokiem nasze stosunki jeszcze się pogorszyły. Zabroniono nam kupować mleka, jaja, masło i słoninę, co przy bardzo lichym wikcie, jaki otrzymywaliśmy, było karą bardzo przykrą. Nasza kuchnia oficerska była bardzo uboga i jednostajna. Płaciliśmy za jedzenie 32 rb. miesięcznie, a za to otrzymywaliśmy na zmianę albo zupę ziemniaczaną i groch, albo zupę grochową i ziemniaki. Raz w tygodniu dawano mięso po jednej ósmej funta rosyjskiego na osobę. Z pensyi naszej po opłaceniu jedzenia pozostawało nam zaledwie po 3 do 4 rb. miesięcznie na wszystkie inne wydatki.

W styczniu 1917 odwiedziła nas komisya lekarska, która miała skwalifikować tych, co potrzebowali kuracyi. Mimo, iż prawie wszyscy byliśmy chorzy, uznano tylko, na 62 oficerów, siedmiu jako takich, których należało przenieść do szpitala. Między nimi i ja się znalazłem. Nie prędko jednak nastąpił ten oczekiwany przez nas wyjazd. Dopiero w połowie marca, a więc po blizko trzech miesiącach nadeszło polecenie wyprawienia nas w drogę. Ruszyliśmy zaraz w podróż saniami i po ośmiu dniach przybyliśmy do stacyi kolejowej Muraszi, kolei wiackiej, skąd po dalszych trzech dniach dostaliśmy się do Moskwy. Zdawałoby się, że w dużem mieście stosunki ulegną zmianie na lepsze. Jakże srogo zawiedliśmy się.

Podróż nasza wypadła właśnie na czas rewolucyi rosyjskiej. Zetknęliśmy się z nią jednak dopiero w Moskwie. Kiedy przybyliśmy, pierwsze uniesienia już przebrzmiały, na ulicach toczyła się walka między rewolucyonistami a reakcyą. Odbywały się walki patroli wojskowych, przy których jednak najwięcej cierpiała ludność cywilna. Pod pomnikiem Puszkina gromadziły się codziennie tłumy na wielkie wiece. Drugiem miejscem zboru być położony w sąsiedztwie naszego szpitala plac, zwany polem Chodinkowskiem.

Tak trwało przez prawie cały czas naszego pobytu w Moskwie. Pewnego razu byłem świadkiem ciekawego zajścia. Właśnie odbywał się na polu Chodinkowskiem wiec socyalistyczny pierwszego maja, który tu bardzo uroczyście obchodzono. W czasie przemówienia jednego z mówców nadleciał nad pole aeroplan i swoim trzaskiem głuszył słowa mowcy. Nie wiem, czy to było umyślnie, widocznie jednak że tak, gdyż nagle żołnierze obecni na wiecu zaczęli strzelać do lotnika. Aeroplan został trafiony i po chwili spadł na ziemię. Lotnika ciężko rannego przewieziono do naszego szpitala, gdzie w kilka godzin zmarł.

Jak wspomniałem, pobyt w szpitalu nie należał do przyjemności. Na jednej sali leżeli chorzy z różnemi chorobami, nawet zakaźnemi. Główne pożywienie stanowiła kapusta z rybą, którą dawano nawet chorym na nerki. Dwóch z nich dzięki takiemu odżywianiu niebawem zmarło. Męczyli się cztery tygodnie. Komendant szpitala, był to szpital nr 15, aks. dr. Remerof nie okazał zupełnie chęci pogrzebania zmarłych, tak, że pochowaliśmy ich na własny koszt.

W szpitalu zajął się nami bardzo przychylnie lekarz pułkowy austryacki dr Brabec. Dzięki jego staraniom zaopiekowała się nami komisya szwedzko-norweska i po zbadaniu skwalifikowała nas, jako ciężko chorych na internowanie w Norwegii. Zarazem przeniesiono nas do szpitala ewakuacyjnego nr 7, gdzie otoczył nas swą opieką dr Rogalski z Warszawy. Za jego staraniem pozwolono na odwiedzanie przez siostrę szwedzkiego Czerwonego Krzyża p. Elizę Björkman. Mimo tej opieki stosunki były takie, że kilku wolało się podać o powrót do obozu jeńców, niż znosić te wszystkie dolegliwości. Wreszcie po czterech i pół miesiącach przenoszenia się po szpitalach Moskwy nadeszła wiadomość, że z 150 jeńców oficerów ciężko chorych 53 zostanie wymienionych.

9 sierpnia br. wyprawiono nas do Petersburga. Zamieszkaliśmy tam w szpitalu 108 na „głodowym półwyspie“ (przedmieście Petersburga). Nomen omen. Przyszła znowu herbatka, ryba, kapusta i chleb niedopieczony. Skonfiskowano nam wszystkie rzeczy, pozostawiając nam tylko jeden garnitur i jedną chustkę do nosa. Zabrano nawet szczoteczkę do zębów i mydło. Na przechadzkę nie wolno było chodzić, a gdy się kto przez okno szpitala wychylił, warta strzelała. Zaczęło się wnet przenoszenie ze szpitala do szpitala. Za staraniem przedstawiciela amerykańskiej misyi sanitarnej znaleźliśmy się w 276 szpitalu miejskim w centrum Petersburga. Ale i tu traktowano nas jak najgorzej. Polakami opiekował się serdecznie dr Z. z Wilna, któremu wiele zawdzięczamy. Wreszcie 1. września nadszedł dawno oczekiwany dzień odjazdu do Torneo.

Widocznie, aby na pożegnanie zrehabilitować się w naszych oczach dano nam do dyspozycyi luksusowo urządzony pociąg sanitarny, i przez Finlandyę wyruszyliśmy ku granicy. Ludność fińska przyjmowała nas bardzo serdecznie. Po przebytych dwuletnich udrękach po raz pierwszy znaleźliśmy się w cywilizowanych warunkach bytu. W Torneo pomieszczono nas w szkole, gdzie otrzymaliśmy czyste łóżka, rzecz przez nas już prawie zapomnianą, a także troskliwą opiekę. W podzięce złożyliśmy na pożegnanie 500 K na rzecz fińskiego Czerwonego Krzyża. Ludność odwiedzała szpital, po stacyach dawano nam papierosy i napoje, a wielu wprost zapytywało, kiedy połączą się z nami. Po krótkim odpoczynku w Torneo, wsiedliśmy na barkę i nareszcie znaleźliśmy się poza granicami Rosyi. Któż zdoła opisać nasze uczucia? Ja sam po dwu latach pobytu w niewoli nareszcie poczułem, że zaczynam wracać do życia. Na okręcie szwedzkim „Bürger Jarl“ odbyliśmy resztę podróży. Po wstąpieniu na pokład zostaliśmy powitani przez konsula austro-węgierskiego z Haparandy oraz reprezentanta szwedzkiego Czerwonego Krzyża. Rozdano nam karty z powitaniem od Sven Hedina i broszury o Szwecyi. Podróż morzem była wspaniała. Z ciekawszych jej momentów wspomnieć należy emocyę, jakiej doznaliśmy, jadąc przez pole minowe. Dwie łodzie motorowe chroniły nasz okręt po bokach przed najechaniem na miny. Przeprawa jednak nie była zbyt bezpieczna, gdyż morze było bardzo wzburzone. Po kilkunastu dniach szczęśliwie znalazłem się w Krakowie.

Na zakończenie kilku słów dodam o zajęciach jeńców w obozach i o stosunkach aprowizacyjnych rosyjskich.

W obozach jeńcy zajmują się dosłownie wszystkiem. Czytać niewiele można, gdyż pozostawiono nam tylko książki rosyjskie. Pracuje się tedy fizycznie, a więc w warsztatach stolarskich, ślusarskich, robi się hafty, rzeźbi i t. p. Ruch umysłowy jest dosyć żywy. W naszym obozie wydawaliśmy nawet gazetkę p. t. „Pour la Katz“, ale redagowanie skończyło się tem, że po drugiem wydaniu cała redakcya znalazła się w areszcie, na cztery tygodnie, a materyał cały skonfiskowano. Podobny los spotkał i przedstawienia amatorskie. Odbyły się tylko dwa. Po drugiem na zarządzenie komendy obozu rekwizyta teatralne zostały skonfiskowane, a przedstawień zabroniono. Stosunki towarzyskie w obozie z powodu różnic politycznych były nie zawsze budujące. Dopiero zbratanie nastąpiło, kiedy w r. 1916 udało się nam urządzić wspólną polską wilię obozową.

Wszędzie, gdzie byłem, ceny artykułów żywności w porównaniu z tutejszemi były przerażająco wysokie. Za pudełko sardynek płaciliśmy trzy i pół rubla, za jajko 50 kop., za gruszkę zapłaciłem raz za sztukę 1 rb. i 20 kop. W Moskwie jadłem obiad w restauracyi. Zapłaciłem wtedy za rosół, sztukę mięsa z ogórkiem i omlet dwadzieścia dwa ruble. Funt kiełbasy płaciliśmy po dwanaście rubli. Za fiakra z dworca Jarosławskiego na Aleksandrowski w Moskwie zapłaciłem dwadzieścia rubli. Kiedy tu przyjechałem, wydało mi się, że wszystko tu jest bajecznie tanie. **W. H.**

KRONIKA.

Z miasta.

MIANOWANIE CZŁONKÓW RADY SZKOLNEJ. „Wiener Zeitung“ ogłasza: Cesarz zamianował członkami galicyjskiej Rady szkolnej krajowej na najbliższy okres funkcyjny: profesora uniwersytetu, kanonika kapituły metropolitalnej we Lwowie, ks. Błażeja Jaszowskiego, kanonika kapituły metropolitalnej rzym.-kat. we Lwowie, radcę konsystoryalnego ks. Jana Czapelskiego, arcybiskupa ormiańsko.-kat., tajnego radcę Józefa Teodorowicza, proboszcza ewangelickiego w Hartfeldzie seniora Józefa Ploszeka, profesora uniwersytetu w Krakowie Dr Leona Sternbacha, profesora uniwersytetu w Krakowie r. dw. Kazimierza Morawskiego, profesora politechniki we Lwowie r. dw. Tadeusza Fiedlera, profesora filii gimn. akad. docenta prywatnego uniw. lwowskiego Dr Stef. Tomaszewskiego, dyrektora gimn. państw. im. św. Anny w Krakowie radcę rządu Dra Leona Kulczyńskiego, emerytowanego profesora seminaryum nauczycielskiego męskiego we Lwowie, radcę dworu Barwińskiego, dyr. Akademii handlowej we Lwowie, radcę rządu Pawłowskiego.

BRAK CHLEBA. W ostatnich dniach daje się ponownie dotkliwie odczuwać brak chleba w mieście. Wbrew obietnicom i przyrzeczeniom, namiestnictwo i zakład zbożowy nie wywiązują się ze swych obowiązków względem Krakowa: dostawa mąki dla naszego miasta odbywa się bardzo nieregularnie, w następstwie czego występuje brak chleba. W dniu dzisiejszym np. o godz. 11 przed południem Biuro aprowizacyjne magistratu nie miało jeszcze nietylko mąki, ale nawet zawiadomienia, czy i kiedy mąka będzie dostawioną. Tymczasem w korytarzach magistratu piekarze wyczekują od rana na rozdział mąki, z której mają wypiec chleb na dzień jutrzejszy. Jeżeli dziś w południe piekarze mąki nie otrzymają, jutro rano chleba nie będzie, ponieważ braknie czasu na wypiek; praca nocna jest bowiem w piekarniach zakazaną. Trzeba zatem liczyć się z możliwością braku chleba w dniu jutrzejszym.

Równocześnie brakło mąki do gotowania. Konsumenci, którzy wczoraj mąkę nabyć mieli, otrzymali w swych sklepach zawiadomienie, że mogą się zgłosić dopiero dziś, względnie w sobotę. Jeżeli się zważy, że mąka do gotowania wydzielaną jest w minimalnych ilościach, to i ta zwłoka, narażająca przytem interesowanych na stratę czasu, daje się bardzo przykro odczuwać.

Namiestnictwo i zakład zbożowy w sposób widocznie lekceważący traktują sprawę dostawy mąki dla naszego miasta. Wydaje się, jakby dla tych urzędów było rzeczą obojętną, czy 200-tysięczna ludność Krakowa otrzyma regularnie wyznaczone jej racye mąki i chleba lub nie. Stosunki te są nieznośne i nie mogą być dalej tolerowane. Urzędy wymienione, przydzielając mąkę dla Krakowa, nie świadczą przecież żadnej łaski, lecz spełniają jedynie swój obowiązek, który wypełniać powinny sumiennie i po obywatelsku.

NOWY PREZYDENT APELACYI krakowskiej, p. Wolter, jak słychać, przybywa do naszego miasta z końcem bieżącego miesiąca, a urzędowanie obejmie w pierwszych dniach listopada.

Z MUZEUM NARODOWEGO. W dniu 17 bm. odbyło się posiedzenie komitetu Muzeum Narodowego, na którem dyr. Dr Feliks Kopera przedłożył sprawozdanie za rok 1915/16. W roku tym wśród ciężkich warunków odświeżono i przemalowano sale Sukiennic, urządzono i otwarto galeryę nowoczesnej sztuki, oraz urządzono składy przyszłego historycznego Muzeum w gmachu poszpitalnym na Wawelu. Muzeum Czapskich, z powodu braku służby i sił urzędniczych, musiano zamknąć i nie zdołano go ponownie otworzyć dla publiczności. W tym roku wzbogaciło się Muzeum cennymi zabytkami. Naprzód zbiorami ś. p. Adolfa Sternschussa, nad których okatalogowaniem odbywa się obecnie praca, a potem zbiorami ś. p. Eustachego Jaxy Chronowskiego. Dyrektor wykazywał, ile cennych przedmiotów, ofiarowanych do nabycia Muzeum Narodowemu, nie mogło Muzeum dla braku środków nabyć i przeszkodzić wywozowi za granicę. Brakowi środków na ochronę zabytków przed wywozem z kraju zaradzić może tylko społeczeństwo, przeznaczając stały fundusz na pomoc w tym kierunku do dyspozycyi bezzwłocznej zarządowi. Wreszcie uchwalił komitet zwrócić się do prezydyum miasta z prośbą o wyjednanie kredytu na odnowienie i wyposażenie cennych dzieł Piotra Michałowskiego, legowanych Muzeum Narodowemu przez ś. p. Józefę Michałowską. Prześliczna ta kollekcya dzieł tworzyć będzie ozdobę Muzeum Narodowego, a wystawioną zostanie w całej świetności po zamknięciu obecnej Kościuszkowskiej wystawy. Komitet przyjął sprawozdanie dyrektora do wiadomości i uchwalił preliminarz budżetu na rok 1917/18.

NOWE LEGITYMACYE CHLEBOWE. W dniu dzisiejszym biura okręgowe rozpoczęły wydawać ludności nowe legitymacye na pobór chleba. W sprawie wprowadzenia nowych legitymacyj i zmian piekarń przez poszczególnych konsumentów odbyła się dziś w magistracie konferencya z piekarzami.

PODAWANIE POTRAW W DOMACH ZDROWIA. Magistrat podaje do wiadomości przepisy rozporządzenia Urzędu wyżywienia ludności z 23 sierpnia b. r. w sprawie podawania potraw i napojów w prywatnych zakładach leczniczych. W myśl § 1 powyższego rozporządzenia prywatne zakłady lecznicze (sanatorya) prowadzone w sposób zarobkowy mogą podawać potrawy i napoje wszelkiego rodzaju tylko tym osobom, które wykażą się urzędowem świadectwem lekarskiem, stwierdzającem, że rodzaj choroby wymaga leczenia się w zakładzie leczniczym. W świadectwie wyraźnie powinien być oznaczony przypuszczalny okres czasu, przez jaki chory ma pozostawać w zakładzie. Dłuższy pobyt niż oznaczony w świadectwie, dopuszczalnym jest tylko na podstawie nowego urzędowego świadectwa lekarskiego. Zakładowi leczniczemu wolno ponadto podawać potrawy i napoje jednej osobie towarzyszącej choremu z tem zastrzeżeniem, że osoba ta nie może otrzymywać wiktu należącego się choremu, ani też korzystać z ulg przewidzianych dla chorych odnośnymi przepisami.

Wmyśl § 4 wspomnianego rozporządzenia prywatne zakłady lecznicze mają obowiązek 1 i 15 każdego miesiąca przedkładać magistratowi (Wydzia III c.) szczegółowe wykazy chorych i osób im towarzyszących, przyczem podać należy: 1. imię, nazwisko i zawód chorego; 2. imię, nazwisko i zawód osoby towarzyszącej choremu; 3. rok, miesiąc i dzień urodzenia; 4. miejsce stałego zamieszkania; 5. datę wystawienia rządowego świadectwa lekarskiego i 6. datę przyjęcia do zakładu. Niestosujący się do powyższego zarządzenia karani będą grzywną do 20.000 kor., albo aresztem do 6 miesięcy.

Z Polski i ze świata.

POŻEGNANIE PREZYDENTA WARSZAWY. „Kuryer warszawski“ donosi: Powołany na stanowisko rejenta Zdzisław ks. Lubomirski będzie po raz ostatni, jako prezydent, przewodniczył na posiedzeniu magistratu we wtorek dnia 23 b. m. Na posiedzeniu tem nastąpi uroczyste pożegnanie księcia z magistratem.

TYTUŁY REGENTÓW. Jak donoszą pisma warszawskie, dla regentów projektowane są tytuły: „Wasza dostojność“, a dla całości Rady regencyjnej: „Najjaśniesza“. Sekretarzem Rady regencyjnej z tytułem kanclerza koronnego ma być ks. prałat Chełmicki, który brać będzie udział w posiedzeniach komisyi przejściowej Tymczasowej Rady Stanu, jako przedstawiciel Rady regencyjnej. Przewidziane jest również stanowisko z tytułem „referendarza“, które ma objąć p. Kucharzewski.

ŻAŁOBNE BICIE WE DZWONY. Dąbrowska „Gaz. Pol.“ donosi: W nocy z poniedziałku na wtorek o godz. 10 wiecz., jako w momencie zgonu T. Kościuszki, nastąpiło na skutek zarządzenia władz dyecezyalnych żałobne bicie we dzwony we wszystkich kościołach.

O PRZYWRÓCENIE RADY MIEJSKIEJ WE LWOWIE. Dnia 15 b. m. odbyło się poufne zebranie kilkudziesięciu osób, zaproszonych przez Dr E. Adama, M. Bendla, H. Bogdanowicza, St. Majerskiego i Dra M. Prószyńskiego. Omawiano sprawę autonomii miejskiej we Lwowie. Po referacie dyr. Majerskiego i objęciu przez niego przewodnictwa, rozwinęła się bardzo żywa dyskusya. Wszyscy mowcy stanęli na stanowisku, że należy rozwinąć wszechstronną akcyę w celu przywrócenia rozwiązanej Rady mieskiej i związali się w tym celu w komitet.

POWRÓT WYWIEZIONEGO. B. kor. donosi z Wiednia: Były poseł do Rady państwa burmistrz miasta Złoczowa, Dr Józef Gold, po trzy i półletnim pobycie w niewoli rosyjskiej powrócił do Wiednia i niebawem wyjedzie do Złoczowa, aby objąć urząd burmistrza.

RUCH PAKIETOWY DO KRÓLESTWA. Dolno-austryacka Izba handlowo-przemysłowa podaje do wiadomości, że ruch pakietów pocztowych między Austryą a generalną gubernią warszawską został podjęty.

DŁUGI ROSYI. Na kongresie demokratycznym w Petersburgu oświadczył rząd, że długi, które Rosya dotychczas zaciągnęła u państw koalicyi, wynoszą 38 milionów rubli.

Projekt gwarancyi koalicyjnej dla Polski.

Dziennik „Echo Polskie“, wychodzący w Moskwie, organ Aleksandra Lednickiego, donosi:

Prezes „Komisyi likwidacyjnej“, p. A. Lednicki, zwrócił się listownie do ministra spraw zagranicznych, Tereszczenki, w kwestyi aktu sojuszników o niepodległości Polski. W odpowiedzi oświadczył uroczyście minister, iż akt rządu tymczasowego w sprawie polskiej nie może uledz żadnym zmianom, a Rosya będzie dążyć usilnie do jego zrealizowania. Pozatem przyrzekł Tereszczenko, że na najbliższej konferencyi sprzymierzonych zostanie postawioną na porządku obrad kwestya stosunku koalicyi do niepodległości Polski i ogłoszenia wspólnego oświadczenia, iż sprawa ta jest jednym z celów wojny i warunków zawarcia pokoju. Minister żywi nadzieję, że odniesienie się koalicyi do problemu polskiego będzie przychylne.

Oprócz listu do p. Lednickiego, ogłosił minister spraw zagranicznych, Tereszczenko, za pomocą wywiadu dziennikarskiego zapowiedź, że rząd tymczasowy zaproponował (zaproponuje?) swym sprzymierzeńcom wydanie zbiorowego aktu, któryby stwierdził zasady deklaracyi w sprawie polskiej z dnia 17. marca b. r. Rosya jest prócz tego zainteresowną — to są słowa Tereszczenki — aby przyszłemu niepodległemu państwu zapewnić warunki niezbędne do odrodzenia ekonomicznego i finansowego, co nie wyklucza wynagrodzenia strat, poniesionych skutkiem „nieprzyjacielskiej okupacyi“.

Omawiając powyższą rozmowę M. Tereszczenki z przedstawicielami prasy, „Manchester Guardian“ pisze: „Sprawa polska nabrałaby w takim razie zgoła innego znaczenia. Zostałaby uznana za wielkie zagadnienie europejskie, mające znaczenie jednakowe dla wszystkich sprzymierzeńców“.

Przed VII. pożyczką wojenną.

Wiedeń. B. kor. W artykule, który omawia, jak to Austrya na wszystkich polach objawia siłę i możność przetrzymania, pisze „Fremdenblatt“, że także wszystkie polityczne i narodowe rozterki w parlamencie zaczynają niknąć, gdy idzie o państwowo-finansowe konieczności, jakie wojna na państwo nakłada. Są to znakomite warunki wstępne i zapowiedzi dla **bliskiej pożyczki wojennej.**

Stronnictwa większości przeciw kanclerzowi.

Berlin. Wbrew obiegającym pogłoskom o przesileniu kanclerskiem stwierdza „Lokalanzeiger“, że decyzya w kwestyi zmian na najwyższych stanowiskach rządowych ma dopiero nastąpić. Posłowie Stresemann, Payer, Ebert i Trimborn otrzymali polecenie wypowiedzenia kanclerzowi w imieniu swoich stronnictw nieufności, lecz zlecenia tego nie mogli wykonać z powodu wyjazdu kanclerza do Kurlandyi.

GROŹBY „VORWAERTSU“.

Berlin. Omawiając uchwały kongresu socyalistycznego w Würzburgu w sprawie przyznania rządowi kredytu wojennego, pisze „Vorwärts“: Jeżeli Michaelis pozostanie na stanowisku kanclerza, lub też nikt lepszy jego miejsca nie zajmie, wówczas kwestya uchwalenia **kredytu wojennego stanie się paląca.** Z licznych mowców niewielu tylko zajmuje stanowisko, że kredyty muszą być bezwarunkowo uchwalone. Inni chcą pozostawić rozstrzygnięciu frakcyi parlamentarnej, aby w danej chwili uczyniła, co będzie uważała za stosowne. Wogóle widocznem było, że kongres nie ma ochoty wytknięcia frakcyi wiążącej w tym celu drogi i że nie chce na razie wypowiedzieć „tak“ lub „nie“. W obecnej niepewnej sytuacyi jest niewątpliwie najlepszą rzeczą zostawić sobie wszystkie drogi otwarte.

KOMUNIKAT WŁOSKI.

Wiedeń. Komunikat włoski z d. 17 b. m.: Na południe od Morie zaatakowały patrole nieprzyjacielskie nasze małe placówki. Nasi odparli je, wziąwszy przytem kilku jeńców. W okolicy Monte Nero aż do morza, była wczoraj artylerya nieprzyjacielska bardzo czynną, jednak wszędzie była zwalczona przez nasze baterye. Na północnych zboczach góry San Gabriele zostały nieprzyjacielskie nagromadzenia wojsk zmuszone do ucieczki naszym ogniem karabinowym. Na północ od Selo wtargnęły nasze dzielne patrole do rowów nieprzyjacielskich i zniszczyły je.

Podczas dnia usiłowały liczne nieprzyjacielskie aparaty lotnicze przelecieć ponad terytoryum włoskiem. Przeszkodził im w tem ogień naszych dział obronnych, a nasze eskadry pościgowe odpędziły je poza ich linie. Tylko kilku aparatom powiodło się przelecieć przez granicę i rzuciły bomby, które jednak nie zrządziły szkody.

Wiadomości telegraficzne.

Godzina Finlandyi wybiła.

Berlin. Ze Sztokholmu donoszą do „Frankfurter Ztg“: Według wiadomości, nadeszłych z Helsingforsu, cała Finlandya znajduje się w gorączkowem naprężeniu. Po zajęciu wyspy Ozylii zapanowało tam przekonanie, że ostatnia godzina Finlandyi wybiła.

Z komisyi nietykalności poselskiej.

Wiedeń. B. kor. Komisya dla spraw nietykalności poselskiej w dalszym ciągu obradowała nad wnioskiem w sprawie uprawnienia byłych posłów Burzivala i tow. do wykonywania mandatu. Przyjęto wniosek posła Raucha, aby mowę posła Lodgmanna i Onciula wydrukować i rozdzielić członkom komisyi i aby termin, w którym komisya ma złożyć sprawozdanie przedłużyć o trzy tygodnie.

Wekerle o Banku austro-węgierskim.

Budapeszt. B. kor. Prezydent ministrów, Wekerle, oświadczył w komisyi finansowej, że jego zdaniem bank biletowy powinien zwołać nadzwyczajne posiedzenie generalne **i ogłosić na nim wykaz stanu banku.** Minister ma nadzieję, że ten wykaz podziała uspokajająco, gdyż uwidoczni się z niego, że rozporządzamy dostatecznymi zapasami złota.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.